

Julia Sokół

Szewce

Gimnazjum, czyli nie taki diabeł straszny...

Wypowiadane ostatnio dość często słowo „gimnazjum”, już samo w sobie ludzi trochę niepokoi, a nawet często przeraża. Aby zmienić te społeczne nastroje, zaplanowano więc reformę. Jak to zwykle bywa – są jej zwolennicy i przeciwnicy. Mnie – jeszcze uczennicę tego typu szkoły – nurtuje jednak głównie problem postrzegania gimnazjum jako zła oraz siedliska nieuctwa i rozpusty.

Czym jest naprawdę gimnazjum?

A może, czym było gimnazjum? W skrócie, patrząc na to z punktu widzenia młodzieży tam się uczącej - to kolejny etap w naszym młodym życiu i edukacji. Dla jednych czas bez troski, dla innych - wyzwanie, dla kolejnych - lata mordęgi. W zależności od wielu czynników: poziomu inteligencji, chęci do nauki, sytuacji w domu, podejścia do obowiązków, atmosfery panującej w klasie lub w szkole itp.

Czy jest to czas łatwy? Trudno to jednoznacznie ocenić. Jak napisałam wcześniej - to zależy. Ja, mogę już stwierdzić, że mam ten etap nauki praktycznie za sobą. Czy był to czas stracony, trudny, traumatyczny? A może jednak nauczyliśmy się czegoś, doświadczyliśmy, poznaliśmy? Bez względu na to, jak było, śmiało mogę powiedzieć, że dzięki temu okresowi mojego życia i edukacji mogłam się rozwinąć oraz w jakimś stopniu poznać siebie oraz ludzi, z którymi dzieliłam szkolny los. Każdy z nas przeżył gimnazjum na swój sposób. Jedni – cicho, skromnie, prawie w ukryciu, drudzy - wręcz przeciwnie – wciąż pokazując, kto tu rządzi. Czym było gimnazjum z mojego punktu widzenia?

Pierwsze kroki

Sam wybór gimnazjum przeważnie nie należy do najłatwiejszych. Zwykle uczniowie po podstawówce mają własne plany, ich rodzice jednak często swoje decyzje i ambicje. Jak to wyglądało w moim przypadku? W budynku z podstawówką, do której uczęszczałam, mieściła się także szkoła ponadpodstawowa, więc niby nie powinnam mieć z tym problemu, ale jednak. Ja chciałam, jak wielu szóstoklasistów, wydostać się z tej małej miejscowości i pójść dalej poznawać świat. Jednak życie miało dla mnie inne plany i z wielu powodów

zostałam tam, gdzie uczyłam się do tej pory. Reasumując, po podstawówce gimnazjaliści albo opuszczali dotychczasową szkołę (co troszkę utrudniało życie i przynosiło więcej stresu, zwłaszcza, gdy trzeba było dojeżdżać), albo - jeśli istniała taka możliwość - zostawali w tym samym miejscu. Ja praktycznie szkoły nie zmieniałam, choć zmieniałam ją formalnie. Nie przeżywałam więc stresu związanego z zaaklimatyzowaniem się w nowym środowisku. W moim przypadku przejście do nowej szkoły - gimnazjum odbyło się płynnie i gładko.

Nauka i nauczyciele

Jednak - niezależnie od tego, czy zmienialiśmy szkołę czy nie - mieliśmy do czynienia z nowymi nauczycielami. Jak wiadomo, to już nie jest taka prosta sprawa. Nowy przedmiotowiec – nowe wymagania. Praktycznie wszyscy w domu i w szkole mówili nam także, że w gimnazjum już skończy się zabawa i nie będzie tak kolorowo, jak w czasie nauki w klasach 4-6. Dziś, z perspektywy trzech lat tu spędzonych, myślę, że był to pewien sposób na zmotywowanie nas do rzetelniejszej nauki. Na każdym poziomie słyszeliśmy, że im starsi będziemy, tym więcej wiedzy do przyjęcia. Ale czy to faktycznie motywowało nas do dalszej edukacji, czy może bardziej zniechęcało? Jeśli słyszeliśmy, że nie będzie już tak fajnie, jak było, to traciliśmy chęci, by chcieć iść dalej. To pewnie też sprawiło, że do nowych nauczycieli podchodziliśmy niejednokrotnie z lekką rezerwą, a czasem i brakiem zaufania, bezkrytycznie i na wyrost przyjmując, że są wymagający, bezduszni i każą się dużo uczyć – zgodnie z tym, co słyszeliśmy o nich wcześniej. Rzeczywistość, na szczęście, objawiła się trochę inna. Okazało się, że nie taki diabeł straszny, jak go malują. Oczywiście, że im jesteśmy starsi, tym rzeczy, których musimy się nauczyć jest więcej, ale właśnie w ten sposób rozwijamy się. Co roku więcej wiemy, rozumiemy, umiemy. Między innymi dzięki temu, że coś dobrze przyswoiliśmy w podstawówce. Podobnie będzie z tą wiedzą i umiejętnościami z gimnazjum – wykorzystamy je w przyszłości.

Uczniowie i zachowania

Wielu uczniów z podstawówki postrzega gimnazjalistów, jako kogoś, kto jest już prawie dorosły i może robić praktycznie wszystko, co tylko dusza zapragnie. Otóż, nie do końca to tak wygląda. Oczywiście, jeśli chodzi o pewne rzeczy, to wiadomo, że z wiekiem rodzice pozwalają nam na więcej, ale sam tytuł gimnazjalisty pełnej swobody nie zapewnia. To często wywołuje bunty, frustracje oraz prowadzi do awantur.

W konsekwencji w gimnazjum, oprócz przyrostu wiedzy, wzrasta czasem poziom hormonów, ale także i głupoty lub skłonności do jej czynienia.

Mimo tego, że nie tylko uczniowie szkoły ponadpodstawowej zachowują się często nieodpowiednio, właśnie oni uważani są za tych najgorszych i najtrudniejszych. Pogardliwie nazywani "gimbusami" tracą niejednokrotnie wiarę w swoją wartość. Kiedyś w ten sposób określało się autobus, który dowoził uczniów do szkoły. Teraz mówi się tak o dorastającej młodzieży. Dlaczego tak jest? W każdej klasie znajdzie się osoba, która szczególnie wyróżnia się na tle innych i niekoniecznie jest to związane z dobrymi ocenami. Sami gimnazjaliści często błędnie myślą, że bycie uczniem tej szkoły robi z nich osoby dorosłe i pozwala na dokazywanie. Niektórzy, chcąc zaistnieć, zaczynają wręcz „błyszczeć” swoim głupim zachowaniem. Jednak należy pamiętać, że to nie zawsze jest odbierane pozytywnie przez resztę szkolnej społeczności. A wręcz, drodzy uczniowie: rozrabianie na lekcjach w odczuciu zdecydowanej większości wcale nie jest zabawne ani fajne. My widzimy i wiemy, że przeszkadzacie nauczycielowi w jego pracy, a koleżankom i kolegom nie pozwalacie skupić się na nauce. Oczywiście, chodzi tu o notoryczne zakłócanie lekcji. Pojedyncze nieszkodliwe żarty bywają nieraz ciekawym „przerywnikiem” i nawet są tolerowane przez nauczycieli. Niektórym może i trudno w to uwierzyć, ale w gimnazjum są tacy, dla których nauka jest ważna.

Szkoła życia

Tak, jak już wcześniej wspominałam, gimnazjum to okres, który również ma nas czegoś ważnego w życiu nauczyć. Nie tylko pojęć z przedmiotów ścisłych czy humanistycznych. To czas licznych doświadczeń życiowych: pierwszych głębszych przyjaźni, miłości, ale też rozczarowań. Uczymy się samodzielności i odpowiedzialności. Mamy okazję i powinniśmy ze wszystkiego, co nas spotyka, wyciągać wnioski. Nawet z zachowania tak zwanych „gimbusów”. Myślę, że oni sami, gdy będą analizować swoje postępowanie z perspektywy czasu, czasem pożałują tego, co robili.

W każdej szkole są także uczniowie, którzy niczym szczególnym się nie wyróżniają. Tak przynajmniej niektórym się wydaje. Czy są to osoby, które nie mają znajomych i dlatego przerwy spędzają samotnie w kątach z książkami? Prawda jest taka, że niejednokrotnie ci mają więcej dobrych przyjaciół i serdecznych kolegów niż tamci, którzy dążą do tego, by się wyróżniać. Ci "popularni" często mają wokół siebie wielkie grono ludzi, przyglądających się

klakierów, ale gdy mają potrzebę z kimś porozmawiać, zdają sobie sprawę, że tak naprawdę, nie mają z kim.

W gimnazjum łatwo o stereotypy. Można tu znaleźć tak zwane „malowane lale”, „kujonów”, „popularnych”, „osiłków” czy „ofiary losu”, które mogą być gnębione przez innych. Na wszystkie z tych jednostek powinniśmy patrzeć obiektywnie. Z doświadczenia wiem, że z taką ogólną i pochopną oceną trzeba uważać. Nigdy nie powinniśmy (nawet należałoby tego zakazać!) oceniać ludzi po pierwszym wrażeniu. Wiele z tych dziewczyn z mocnym makijażem może kochać książki i naukę bardziej niż coś innego. A czasem taka pozornie grzeczna i skromna osoba jest naprawdę leniwa i chamska. Niestety, z jakiegoś nieznanego mi powodu, gdy ktoś usłyszy, że ma do czynienia z gimnazjalistą, od razu wyobraża sobie osobę, z którejś z wyżej wymienionych grup albo po prostu ta osoba pozostaje dla niego „gimbusem”. Tak szczerze, my - gimnazjaliści nie lubimy tego określenia, w pewnym sensie jest ono dla nas obraźliwe.

Kolejną ważną kwestią, o której chcę poinformować, jest to, że mimo, iż znajdują się czasem pojedyncze osoby, które dokuczają innym uczniom, nie ma miejsca powszechne znęcanie się nad innymi. Wkładanie uczniom głów do toalet jest krzywdzącym większością naszej populacji mitem. Tak naprawdę różne głupoty dzieją się w każdej grupie wiekowej, ale zawsze słyszy się, że to, co najgorsze, ma miejsce w gimnazjum. To rzekomo tu codziennie pod szkołę musi przyjeżdżać policja z interwencją, a psycholog i pedagog mają najwięcej roboty. Tak naprawdę w szkole ponadpodstawowej jest często nawet ciszej i spokojniej niż w podstawówce. To wszystko to często złudne wyobrażenia, które stawiają gimnazjum oraz wszystkich gimnazjalistów w niekorzystnym świetle.

To koniec?

Zapewne wszyscy już słyszeli, że gimnazjum ma zostać zlikwidowane, a zamiast tam, uczniowie będą chodzić do ośmioletnich podstawówek. Czy to dobry pomysł? Tego nie wiem. Życie zweryfikuje. Ja przedstawiłam ten okres z mojej perspektywy. Bez wątpienia, może on mieć różne oblicza. W zależności od placówki, środowiska i samych uczniów. Szkoła - jak szkoła. Tym, którzy chcą się czegoś nauczyć, przeważnie stwarza takie możliwości. To także miejsce, gdzie może być miło i przyjemnie, ale to najczęściej zależy od samych gimnazjalistów. Tak naprawdę, to trzeba chyba po prostu być gimnazjalistą, żeby móc stwierdzić, że nie taki diabeł straszny, jak go malują. Reforma systemu szkolnictwa niekoniecznie zmieni jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki mentalność współczesnej

młodzieży. Wątpię, że nagle niektóre dorastające dziewczęta przestaną się malować czy farbować włosy skoro mają na to przyzwolenie swoich mam regularnie prowadzących je do stylistki czy kosmetyczki. Czy chłopcy w klasie siódmej i ósmej, natomiast, na samo hasło „podstawówka” wyciszą się i ugrzeczną? Wszyscy przestaną rozrabiać i mówić brzydkie słowa, od których aż roi się w oglądanych przez młodzież filmach? I wszyscy będą się pilnie uczyć, nie marnując już czasu na gry komputerowe? Gimnazjum jako siedlisko zła przestanie istnieć, ale czy znikną zło i agresja, będące wynikiem braku czasu zapracowanych rodziców dla ich pociech, zbytniego rozpieszczania dzieci i pozwalania im na wszystko? Czy zginie powszechna niechęć młodych wiecznie siedzących „w sieci” do czytania lektur? Czy Jaś z pierwszej klasy będzie głuchy na przekleństwa starszych kolegów i ślepy na ich głupie wybryki? Czy na pewno, gdy zniknie gimnazjum, znikną wszystkie problemy, które rodzą się w burzliwym okresie dorostania?